

Wy, panowie, dźwigać będziecie moralną odpowiedzialność za przyszłe prześladowania waszych nadbałtyckich współbraci.

(Bardzo trafnie! w centrum.)

Panowie, nie napotkałem dotąd nigdy żadnego pedagoga — a starałem się w tej kwestii dobrze poinformować — któryby innego był zdania, jak że elementarna nauka w szkołach ludowych tylko w ojczystym języku z korzyścią może być udzielana a przedewszystkiem i koniecznie tam, gdzie chodzi o religiję dziecka, owo najświętsze i najgłębsze uczucie, jakie powinno w jego sercu być wzbudzone. Pragnąłbym teraz, panowie, zapytać król, rząd, czy w istocie sądzi, że dzieci do lat 14 po większej części bez uzdolnienia i początków naukowych, dzieci, które i w domu pracować jeszcze muszą, nigdy ani słówka nie słyszac po niemiecku, jedynie za pomocą nauki szkolnej mogą być doprowadzeni do tego, by mogli korzystać z wykładu niemieckiego w szkole i następnie same włączyć językiem niemieckim. Panowie, mniemam, że wszystkie powagi pedagogiczne zgodzą się ze mną, że taki problemat dla się tylko rozwiązać kosztem duchowego i moralnego rozwoju dzieci.

P. naczelny prezes poznański nie uwzględnił przecież tej zasady, wydając w lutym 1873 okólnik, mocą którego rozporządza wprawdzie w szkołach elementarnych udzielanie nauki w języku polskim, ale dodaje — i tu znowu fakta — „ze gdy dzieci dostatecznie postąpią w języku niemieckim, wtedy ma być za przyzwoleniem prowincjonalnego kolegium szkolnego i odnosnych inspekcji, wprowadzony język niemiecki do wykładu religii w szkołach ludowych“. Rozporządzenie to w samej rzeczy weszło już w życie w roku zeszłym. Naczelny burmistrz poznański p. Kohleis, kroczy na czele tej walki kulturalnej przeciw naszym działkom Poznania. Zapytał on rektorów szkół miejskich, czy nadeszła już owa chwila pożądana, w którejby można zaprowadzić w szkołach ludowych naukę religii w języku niemieckim. Wiem, panowie, że takie urzędowe zapytania znaczą; odpowiedź więc wypadła po myśli zapytującego, w skutek czego zaprowadzono teraz język niemiecki przy nauce religii w szkołach ludowych. W ślad za p. Kohleisem poszedł powiatowy inspektor szkolny powiatu międzyrzeckiego i międzychodzkiego; wniósł także o pozwolenie wprowadzenia wykładu niemieckiego przy nauce religii, i rozumie się, że mu go udzielono jak najchętniej. Za tym przykładem spieszą teraz niektórzy gorliwi nauczyciele. Sam to mogę poświadczyć, że tu i w okolicy nauczyciele na własną rękę poczynają uczyć polskie dzieci religii w niemieckim języku. Korzystam z tej sposobności, by przeciwko temu urzeczywistnić protest. A teraz słów tylko jeszcze kilka. Chodzi tu przecież o sprawę nadzwyczaj ważną, bo o dobro lub zgnębienie duchowy rozwój całych pokoleń. Jakże, panowie, może religia przeniknąć umysł i serce dziecka, które walczyć musi z trudnościami językowymi; pozostaje więc zimnym, bez udziału, uczy się na pamięć kilku wyrazów i w ten sposób uczy się lekceważyć sam przedmiot. Czyżby, panowie, władze u nas miały sądzić, że dzieci w języku obcym łatwiej i lepiej, niż w języku ojczystym, pojmą prawdy duchowe i moralne? Z pewnością tego nie przypuszczam, a w takim razie chciałbym, panowie przypomnieć piękne słowa Goethego: „Dla młodzieży najlepszą jest właśnie dość jest dobru“.

Przy nauce religii więcej niż przy jakiegokolwiek innej należy bacznie na zasadę „non scholae sed vitae“, ponieważ ona ma przysposobić do życia kościelnego i w gminie. Tymczasem przez naukę religii w języku niemieckim stwarza się sprzeczność pomiędzy dzieckiem a gminą i rodzicami, szkodzi się dziecku i przeszkadza w wypełnieniu najświętszych jego obowiązków. Boć przecież nauka o spowiedzi i komunii św. musi się opierać na nauce religii, jest bowiem wcieleniem jej w serce dziecka. Jakże to może być, jeśli dziecko pobiera naukę religii w języku niemieckim? Czyż kapłan ma w tak ważnej chwili, gdzie chodzi o wypełnienie najświętszych obowiązków sumienia, rozpocząć z dziećmi studia językowe, lub czy ma się zniżyć do narzędzia wydzierającego dziecku język ojczysty? Nie, panowie, tego żaden uczciwy kapłan katolicki nie uczyni.

Ala teraz jeszcze dalej u nas sięgają i usiłują zaprowadzić w szkołach ludowych niemiecki śpiew kościelny, podczas gdy wczoraj właśnie z zadowoleniem tu usłyszeliśmy, że zmuszenie uczniów gimnazjum do śpiewu kościelnego niemieckiego nie uzyskało pochwały. — W wielu szkołach śpiew kościelny bardzo jest zaniedbany a działwie ćwiczą w pieśniach świeckich, których się ona wnet uczy, tak że jeśli dalej pójdzie w tym tempie, niezadługo śpiewać będzie Marsyliankę robotników. — Czyż niemiecka pieśń kościelna nie jest zupełnie zbędną dla dzieci polskich? Gdzież ją śpiewać mają, jeśli cała gmina jest polską? Przez to jednakże znów się życiu kościelnemu zawija jedna z arterii, która swe życie w pieśni czerpie kościelnej. Skargi nasze chciałbym poprzeć słowami jednego z waszych mężów z nad Renu, Adolfa Stöbera, poety i protestanckiego pastora w Milhuzie, który w broszurze: „Skromne zapytania

cickiego daje nam poznać sympatyczną, tę postać, która tak krótko na ziemi gościła.

Nie wiem, czyśmy wspominali tu o rozpoczęciu wydawnictwa Biblioteki historycznej w Łwowie, której XXIII tom mieścić ma Kaukaz, wspomnienia z dwunastoletniej niewoli, opis kraju, ludność, zwyczaje i obyczaje przez Mateusza Gralewskiego.

Zeszły pierwszy, który mamy przed sobą, zapowiada rzecz nową, ciekawą i z życiem napisaną. Są to owoce i zdobycze jedynie po męczennikach naszych, którzy — cierpiąc, mieli jeszcze pamięć, odwagę, siły z krwawego doświadczenia swego dla ogólnej wiedzy korzystać. Kaukaz z Gralewskiego zajmie miejsce należne obok opisów Syberyi Gillera i innych wspomnień wygnanców, stanowiących już dziś bibliotekę.

Zapowiedziana Biografia i listy Fr. Chopina przez Maur. Karasowskiego po niemiecku ukazała się już w handlu księgarskim („Friedrich Chopin, sein Leben, seine Werke und Briefe.“ Dresden, I. Band S. 228, II. Band 206). Słyszymy tu, że czytelnicy niemieccy chwiliwie tę pierwszą biografję, dokładniejszą i wyczerpującą rozchwytyli. Ani się dziwić temu można, same listy są nadzwyczaj charakterystyczne i pociągające, a biografia wyborna i na chwilę nawet, czytając ją, sądzić nie można Niemca, żeby mógł coś podobnego napisać. Wszelka zbytnia frazeologia, pedantkie rozwlekości, właściwe fakturze niemieckiej — obec są autorowi, który pisze i maluje żywo, dosadnie i w sposób prawdziwie polski. Książka ta nawet w czytelnich ma wielkie powodzenie, a nie wątpimy, że i krytyka przyjmie ją jak zasługującą. U Niemca byłoby to przerosło i rozwodziło się w powodzi pseudo-filozoficznych poglądów i rozgładało — u p. Karasowskiego czasy, ludzie i piękna postać poety, muzyka — występują jak w udatym obrazku z całą żywością, barw naturalnych, z adnym sztucznym kosmetykiem nie popsuć.

Spodziewamy się, że mutatis mutandis, Chopin ten i po polsku się ukaże, a możemy mieć pewno wróżyć

alazackiego przyjaciela ludu“, mającej na celu wyjaśnienie, dla czego całem sercem przyłączył się do państwa niemieckiego, powiada:

Postawicie się teraz w położenie alazackiego pasterza dusz, pracującego od wielu lat wśród tej ludności mówiącej po większej części po niemiecku, któryby pragnął krzewić religiję, moralnie i duchowo jej wykształcenie. Ku swęj wielkiej boleści widział przecież same przeszkody i zapory w wypełnianiu tego zadania, ponieważ, biedne te dziatki ludu począwszy od sale d'asile aż do szkół elementarnych zmuszano do oduczenia się języka niemieckiego, rozmawiając z niemi i modląc się aż do drugiej klasy rzeczonej szkoły, a wielu nie uczęszczało już więcej do klas wyższych, bezustannie po francuzku, którego to języka wcale nie rozumiali. W swym ukończonym języku ojczystym prawie wcale nie uczono ich pisać i czytać. — A mimo to koniecznem było wykładanie religii w języku niemieckim, bo wszelkie usiłowania zfrancuzienia ich doprowadziły zaledwie do bardzo lichych rezultatów w języku francuzkim.

W końcu wyraża autor swą radość z powodu, że teraz dzieci pobierają nauki w zupełnie zrozumiałym języku ojczystym, co nie tylko przyniesie błogie korzyści w innych szkolnych przedmiotach naukowych, ale przedewszystkiem i w nauce religii.

Czyżby, panowie, było łatwiej się nauczyć języka niemieckiego niż francuzkiego? Lub czy mniemacie, że polskie dzieci więcej mają uzdolnienia do nauzenia się języka niemieckiego, aniżeli alazackie do nauzenia się języka francuzkiego?

Słowo jeszcze tylko, panowie! Po wszystkich burzach i duchowych walkach życia, jakie przetrwaliście, z pewnością pozostało i dla was świętość, czy się dotąd modlicie lub nie, drogie i rzewne wspomnienie modlitwy, którą z ust waszych matek pochwytyując, dziecięmi powtarzaliście ustami. Sądzicież zatem należało, że i dziatkom polskim tej pierwszej przynajmniej modlitwy wydierać nie będą. Ależ niestety, nawet w szkołach elementarnych już dziś uczy dzieci „Ojcie nasz“ po niemiecku. Wątpię, by to się działo z polecenia król. ministerium. Po wczorajszych przynajmniej oświadczeniach pana komisarza w odpowiedzi na zapytanie mego przyjaciela Kantaka przypuścić muszę, że król. rząd nie chce ścierpieć czegoś podobnego i dla tego zanoszę dziś prośbę, by panom inspektorom powiatowym przesłał napomnienie: *pastor de zele!*

Panowie, jesteście chwilowo przy władzy, lecz nie nadużywajcie jej przeciw małuczkiemu i słabemu. Wyłącznie przynajmniej dziedzinę religijnego wychowania dziatek z walki kulturalnej, nie zmuszajcie ich „do oduczenia się drogiej mowy ojczystej“, gdyż, aby zakończyć słowa Szekspira:

Wspaniałem jest posiadać siłę olbrzyma, ale tyrania używać jej jako olbrzyma.
(Wielka prawda! Oklaski z ław polskich i centrum.)

* Od p. Władysława Taczanowskiego z Szypłowa odbieramy pismo następujące:

W numerze 37 *r. Dziennika Poznańskiego* go znajduję artykuł zatytułowany: „W sprawie Towarzystwa kredytowego dla własności włościańskich.“

Autor artykułu objawia między innemi następujące zdanie:

„Tymczasem na naradzie w Berlinie u pana ministra osoby do tego przybrane inaczej rzecz ułożyły: zaprojektowali oni bezwarunkowo wcielenie Towarzystwa kredytowego do istniejącego Towarzystwa kredytowego, a p. minister prawa do egzekucji odmówił.“

Ponieważ niżej podpisany obecnym był na owych posiedzeniach w ministerstwie rolnictwa, ma sobie za obowiązek zauważyć, że szanowny autor nie zupełnie dokładnie o przebiegu owych posiedzeń był poinformowany. Na wzmiankowanej bowiem naradzie w rzeczy samej żadnego projektu nie ułożono; p. minister bowiem z góry zapowiedział, że głosowania nad postawionemi pytaniami żadnego nie będzie i że jedynie dyskusje otworzone mają na celu mniej więcej jego poinformować. Przedłożono nam następnie cały szereg zapytań, nad którymi rozmawiali rozmaite mieli zdania.

Rzecz jest jasna, że ponieważ nad owemi pojedynczemi pytaniami nie było głosowania, ergo żadnej stanowczej decyzji, trudnem a nawet niepodobnem było w tak zawiłej materii znaleźć podstawę do jakiegokolwiek organicznego projektu.

Aby ową podstawę znaleźć i jakiegokolwiek organiczny projekt ułożyć, potrzeba było niezaprzeczenie poddać już wykonany projekt pod dyskusję z mocą stawiania poprawek i głosowaniem owę komisję. Tobym nazwał, jak autor owego artykułu powiada, „ulożoną przez komisję rzeczą.“

Przeciwnie zaś protestować muszę przeciwko temu wyrażeniu, skoro żadnego przedłożonego projektu nie było i rzecz się ograniczała na dyskutowaniu pojedynczych w najrozmaitsze systemata dających się objąć pytań i to bez żadnej decyzji, która się jedynie przez głosowanie objawić może.

tłumaczenie francuzkie, prawdopodobnie i angielskie.

Z warszawskich nowości, na których nie zbysza, — choć chwilowo wydawcy się nieco powstrzymać musieli z powodu obecnego stanu niepewności — na pierwszym miejscu postawić należy: *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich* profesora H. Zeissberga, wydane staraniem prof. A. Pawińskiego w polskim przekładzie (tom I. 263 tom II. 304). Wydawca, któremu winniśmy nieocenione swą charakterystyką wieku i ludzi Pamiętniki Matuszewicza, przekład Macaulaya *Dziejów Anglii*, *Statystykę Królestwa Polskiego*, — wielką dla studiujących historję naszą uczynił przysługę ogłoszeniem pracy Zeissberga, która zawiera umiętnie zestawienie i ocenienie źródeł głównych dziejowych polskich. — Nie potrzebujemy się o niej rozpisywać, gdyż i u nas i za granicą została oszacowana wysoko i na długo pozostanie jedyną w swoim rodzaju. Szczegółowier od Roespla prof. Zeissberg doczekał się rychłego tłumaczenia u nas; gdy pierwszy już dziś zestarzał i nie odpowiada wymaganiom czasu i nauki.

Z wydawnictw Michała Glückesberga znakomitszych utworów literatury nowoczesnej ukazał się dalszy ciąg *Historji Stanów Zjednoczonych* przez Edwarda Laboulaye (tom II. 5 do 14). Na to poważne przedsięwzięcie warto jest zwrócić szczególną uwagę. Odnacza się ono i dobozem i wybornem tłumaczeniami (co rzadko). Oprócz historii Stanów Zjednoczonych Obowiązków Simona, Sztuka w związku z kulturą Carriera, Szkice Macaulaya, Studja nad kobietą Reicha, Współczesna psychologia polityczna w Anglii Ribota, Plan stworzenia Agassiza, — Islam w XIX wieku Vamberego — składają piękną całość nadzwyczaj przystępną, gdyż wszystkie 8 dzieł nie kosztują nad 10 rubli w Warszawie.

W Krakowie jeszcze nadmienić należy dokonane teraz znakomite dzieło dra J. B. Oczapowskiego: *Władza i układ państwa, zarysy poli-*

Słyszałem najrozmaitsze zdania:

Primo: za rozszerzeniem i, że tak powiem, zbiurokratyzowaniem kasy pomocniczej prowincyalnej.

Secundo: za unię personalną z już egzystującym ziemstwem.

Tertio: za odrębnem ziemstwem włościańskiem.

Quarto: za umniejszeniem sumy minimalnej, uprawniającej do pożyczki i wcieleniem do egzystującego już ziemstwa.

Panu ministrowi podobało się przy samym końcu drugiego i ostatniego posiedzenia zauważyć, że najostrowszemu mu się wydaje zmniejszenie sumy minimalnej uprawniającej do wzięcia pożyczki i że jest pod wrażeniem, jakoby to zdanie było zdaniem większości.

Trudno się z nim było spierać, skoro a priori powiedział, że się nie stanowi i żadnego głosowania nie będzie. Tę więc więcej mnie to konkluzum zdziwiło, ponieważ wyraźnie słyszałem, że jeden z przymyślnych członków w ministerstwie rolnictwa objawił zdanie, że wątpi, ażeby rząd jako naturalny kurator interesentów bez reprezentacji tj. właścicieli listów zastawnych mógł na podobną zmianę statutów zezwolić. I ja również dzieło to zdanie.

Nie widząc w początku posiedzenia równie jak i w dalszym ciągu żadnego na pewnych danych opartego projektu, ograniczyłem się co do mej osoby na skonstatowaniu potrzeby przyjęcia w pomoc mniejszej własności, mianowicie ze względu prawa spadkowego rzymskiego i zauważeniu, że uważam włościanina naszego za równie wykształconego jak i innych prowincji, o czém któryś z poprzednich mówców powątpiewał.

Szanowny autor wyżej wymienionego artykułu niechaj więc raczy z tych kilku słów się przekonać, że osoby do owę narady ministeryjalnej przybrane w gruncie rzeczy żadnego projektu nie układały, albowiem nie były a priori do tego powołane, lecz jedynie do dyskusji pro informacyjne nad najroznorodniejszymi pytaniami, z którymi to podług własnej chęci i woli każdy mógł sobie do wolne wyciągnąć wnioski.

Szypłowo, 26 lutego 1877.

Wł. Taczanowski.

* Odebrałszy od pana A. Tschuschkego, dziełca dóbr Babin, pismo, któremu niniejszemu jak najchętniej gościńce udzielamy. Brzmi ono:

„W sprawie kredytu ziemskiego.

Na wielokrotne zapytania:

czy do wniosku mego (w *Kuryerze Poznańskim* w swoim czasie oddrukowanego), dotyczącego zmiany, odnośnie uzupełnienia § 16 statutu z dnia 13 maja 1857 r., już znaczniejsza liczba członków głównego Towarzystwa Nowego Ziemstwa przystąpiła?

pozwalamy sobie odpowiedzieć:

że do dnia dzisiejszego, już przeszło stu właścicieli i to przeważnie znaczniejszych dóbr, przystąpienie takie mi nadesłało.

Ponieważ zamierzamy odnośnie deklaracje już w pierwszych dniach marca rb. złożyć do rąk król. Dyrekcji Nowego Ziemstwa, przeto upraszam tych Panów, którzy do wniosku mego przystąpić zechcą, ażeby łaskawi byli deklaracje swe najpóźniej do 6 marca rb. mi przesłać.

Babin p. Strzałkowo, dnia 25 lutego 1877 r.

A. Tschuschke,

członek ścisłego wydziału zarządcy.

My z naszej strony nie możemy jak zachęcać właścicieli ziemskich, by prośbie p. Tschuschkego szybko i w jak najpoważniejszej liczbie zadość uczyniono. Wniosek jego wielkiej jest doniosłości dla naszych ziemian i pod każdym względem wart on jak najenergiczniejszego poparcia.

Co do nas popieramy życzenie p. Tschuschkego jak najmocniej. Wniosek jego odnośnie rozstrząśnięty w ostatnim Przeglądzie ekon.-politycznym szczegółowo a uważamy zgodnie z wywodami w *Przegl. wypowiedzianymi*, że przyjęcie jego wiąże się z poprawieniem położenia materialnego znacznej części obywatelstwa naszego. P. Tschuschke nie szczędzi dla przeprowadzenia go trudów i zachodów, — nie szczędźmyż mu z naszej strony nie tylko uznania, ale oraz i poparcia skutecznego.

WALNE ZEBRANIE Centralnego Towarzystwa gospodarczego dla Wielkiego Ks. Poznańskiego.

Podajemy tu dalszy ciąg wczorajszego Walnego zebrania. I tak po przedłożeniu przez pana prezesa dr.

tyki i porówn. prawa konstytucyj.

Rozbiór tej pracy nie jest naszą rzeczą, powiemy tylko, że opartą będąc na najpoważniejszych źródłach, a jednak samoistną, wypełnia brak tego rodzaju podręcznika w sposób bardzo szczegółowy. Nie możemy się już dziś skarżyć na niedostatek dzieł naukowej treści, z każdym dniem liczba ich wzrasta a i czytelnicy dla nich się pomnażają.

Tu także wyszło studjum piękne prof. Zuszczkiewicza: *Kościół i rzeźby Duninowskie w Strzelnie na Kujawach* oraz *ruina kościoła p. Maryi w Inowrocławiu*, przyczynę do dzieł sztuki XII. wieku (4to 28 i 14 tablic). Komu nie są obec prace Akademii krakowskiej w wydziale historii sztuki, ten się spotkał już na każdym niemal posiedzeniu komisji historycznej, na ten cel z łona Akademii wyznaczoną, z mnogimi dowodami działalności profesora Zuszczkiewicza. Rzecz o Kościołach Duninowskich należy do najważniejszych studiów jego. Sprawa tak zwanych budowli Duninowskich, ich charakteru, liczby a nawet pochodzenia wielu z pomników, — które tradycja Duninowi przyznaje, — dotąd wcale nie jest rozjaśniona. Prof. Zuszczkiewicz bada okiem znawcy budowy te i podaje zebrane o nich na miejscu wiadomości. Są to w budownictwie naszym niemal najstarsze ocalone pamiątki, dowodzące nie tylko przyswojenia sobie kunsztu, ale uprawy jego już do pewnego stopnia w Polsce rozwiniętej.

Dla samej drażliwości przedmiotu radziliśmy w tej krótkiej notatce pominąć ruch dziennikarski w Królestwie i Galicji. — Z Nowym Rokiem zaczęło wychodzić zapowiedziane *Echo Z. Sarneckiego*, które zajęło w prasie peryodycznej wcale zaszczytne stanowisko. — Dużo w niem życia, odwagi i czułość redaktorską, samoistną. *Echo* ma swą odrębną fizyognomię, kieruje sobie drogę własną i zdaje się przeznaczoną, by trwało i rozwijało się. — *Kuryer Codzienny* znacznie też zyskał w ostatnich czasach a Warszawski,

Szumana projektu w sprawie stósunku Patrona do Centralnego towarzystwa gospodarczego, przewodniczący otwiera nad nim dyskusję:

Zabiera głos Patron Kółek p. M. Jackowski i przedstawia genezę i dzieje powstania Patronatu.

P. Krzyżanowski przemawia za autonomją Kółek i za niezawisłością Patrona w obec Zarządu Centralnego towarzystwa. Przestrzega, żeby przy zbytby trzymanie się formuł nie sparaliżować sprawy Kółek, która się pod kierunkiem dotychczasowego Patrona tak świetnie rozwijała.

P. K. Dziembowski zaprzecza, jakoby mogły powstać jakie właśnie; Zarząd i Patron mają jeden cel i razem do niego zmierzać powinni.

Dr. A. u wywodzi, że Walne zebranie dając mandat Patronowi, nie mogło mieć na myśli uwolnienia Patrona od subordynowania się z pod Zarządu. Przemawia za najciszejsemu powiązaniem Kółek włościańskich z Zarządem. Stawia wniosek:

Kółka włościańskie stają się zbiorowemi członkami Towarzystwa centralnego.

P. Wł. Kosiński przemawia także za jednością i łącznością pomiędzy Patronem a Zarządem.

P. dr. Z. Szufdrzyński przemawia także za jednością i łącznością Kółek włościańskich z Towarzystwem centralnem i wnosi, aby Walne zebranie decydowało o sprawach Kółek i Patrona.

P. Chojnacki. Staraniem Patrona i jego zabiegliwością powstała tak wielka liczba Kółek. Zyczyłby sobie należało, żeby Kółka znosiły się z Zarządem Towarzystwa centralnego, lecz zmuszać do tego Kółek nie można. Łączność ta powinna się wytworzyć na drodze miłości, a nie na drodze rozkazu. Wreszcie wzywa Patrona, ażeby nadał przyjaźni patronat.

Prezes dr. Szumański podnosi, że zarząd nie miał żadnych osobistych względów, lecz że mu zależy na łączności kółek włościańskich tylko ze względu na korzyść i dobro kółek. Na wewnątrz pozostawia zarząd zupełną autonomją kółkom. Patron ma być pośrednikiem pomiędzy zarządem a kółkami. Dla tego wybór patrona powinien pozostać przy walnem zebraniu Towarzystwa centralnego a nie, jak żąda patron, zebraniu delegatów kółek.

P. H. Krzyżanowski twierdzi, że wybór patrona tylko na zebraniu delegatów kółek skutecznym być może, bo sprawa ta więcej i bliżej kółka niż centr. Towarzystwo obchodzi. Żąda, żeby skreślić wybór patrona z porządku dziennego a pozostawić wybór zebraniu delegatów kółek.

Sędzia Łyskowski przemawia za wyborem patrona przez zarząd Towarzystwa centralnego a nie przez walne zebranie delegatów, z tą modyfikacją, żeby wybrany patron przedstawiony został zebraniu delegatów do potwierdzenia.

Dr. Au: Kółka włościańskie nie żądają wcale zmiany dotychczasowego stósunku swego do zarządu centralnego. Nie objawiły one życzenia, aby zniesiony został ich stósunek filii, czy wydziału centralnego Towarzystwa.

Pan Brudzewski zaznacza łączność pomiędzy kółkami a zarządem centr. Towarzystwa.

Przewodniczący zwraca na to uwagę, że kółka nie są krepowane przymusem przystępowania do związku kółek, mają więc pewną zachowaną swobodę.

P. T. Chłapowski przemawia za zcentralizowaniem kółek przez wybór patrona przez zarząd centralnego Towarzystwa z pozostawieniem swobody każdemu kółku, niepodlegającemu pod wybranego patrona.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusji.

Wniosek przyjęty.

Co do osobistej uwagi przemawia p. Krzyżanowski, że istnieje przy zdaniu swoim, iż kółka włościańskie same o własnym losie powinny rozstrzygać.

Patron kółek odpowiada co do osobistej kwestji sędziemu Łyskowskiemu. Następnie wywodzi, że kółka różnicze powinny wybierać przez swych delegatów patrona, za pomocą walnego zebrania delegatów.

P. E. Rogaliński do porządku obrad wnosi, aby kwestyj bieżącą odroczyć na dzień jutrzejszy przed numerem 14 porządku obrad.

Prezes Szumański nie godzi się na wniosek mówcy poprzedniego.

Wniosek p. Rogalińskiego nie znajduje dostatecznego poparcia.

Przewodniczący zawiadamia, że p. dr. Au zmienił pierwotną swoją poprawkę na rezolucję tej samej treści.

Wszczyna się dyskusja nad sposobem głosowania, poczem patron stawia przed głosowaniem wniosek, ażeby zarząd proponował patrona, a walne zebranie delegatów wybierało go.

Przewodniczący oświadcza, iż po zamknięciu dyskusji wniosków przyjmować nie może.

Prezes zarządu oświadcza, że gotów jest zmienić ustęp drugi projektu w ten sposób, że patron

który najbardziej jest rozpowszechniony, wcale się nie lęka konkurencji swych współzawodników. Inne też dzienniki, *Wiek*, *Gazeta Warszawska*, *Polska* zdają się prosperować i mieć wszystkie życia warunki. *Wiek* ogłasza ostatnią pracę zmarłego niedawno Narczyży Żmichowskiej. (Czy to powieść?)

Przykre wrażenie uczyniła polemika dziwna *Gazety Polskiej* z *Wiek*iem, którą niebaczna na poszanowanie samej siebie redakcja *Gazety* doprowadziła do nieprzebaczonej osobistości. — Pierwszy to raz dziennik u nas posunął się tak daleko, a w dodatku jeszcze zarzucił redaktorowi *Wiek*u to, czego mu do wieść nie mógł — fałsz.* — Na tę drogę możemy dojść do odebrania dziennikarstwu i tej trochę powagi, jaką się przyzwontom obchodzeniem doliło... Wojowniczy duch panujący w cesarstwie znać się Królestwu udzielił, walczą z sobą rycerze pióra — a tyle jest do czynienia /pożyteczniejszego.../

We Lwowie poczęła wychodzić *Kronika Codzienna*, mało dotąd rozpowszechniona, ciężką mającą konkurencję z *Gazetą Narodową* i *Dziennikiem* *Polskim*, ale uccziwie i z taktem dorabiająca się uznania. *Dziennik* *Polski* przypina jej łatkę najrozmaitsze — ale po niejakiem czasie znunży się ta polemika i dozwoli żyć *Kronice*, która wyrobi sobie koło czytelników. Dla czegożby Lwów nie miał różnych odcieni mieć trzy, czy cztery pisma? Nie jest to za wiele

* *Gazeta* *Polska* zarzuciła redaktorowi *Wiek*u pochodzenie!!! Tymczasem pradžką p. Zalewskiego był Barskii Konfederat, a diał profesorem szkół kadetów w Kaliszu, of ciec mecenasem.

J. I. Kraszewski.

wyberany jest przez walne zebranie delegatów kółek na propozycję zarządu.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie projekt z zmianą tak podaną przez zarząd, a projekt zostaje jednomyślnie przyjęty.

Nr. 8 porządku dziennego, Sprawozdanie komisji stałej do rewizji kasy, odczytuje p. Wł. Bentkowski i wnosi o pokwitowanie skarbnika. Stało się to.

Nr. 9. Sprawozdanie kasowe przedstawia skarbnik hr. M. Kwieciński.

Nr. 10. Prezes ogłasza nazwiska występujących członków z zarządu. Są: nimi J. Bukowiecki, K. Dziembowski i Wł. Moszczeński.

Początek walne zebranie rozdziela się na wydziały. Na tym wyczerpuje się porządek dzienny walnego zebrania z dnia pierwszego.

O godzinie 4^{3/4} zagaja przewodniczący wydziału ogólnego, p. dr. Z. Szuldrzyński, posiedzenie tego wydziału.

Porządek dzienny stanowią rozprawy nad tem:

Jakie są najstosowniejsze środki do rozpowszechnienia zaimprowizacji u włościan naszych do ogrodnictwa i sadownictwa.

Przewodniczący powołuje na referenta p. dr. Au, na sekretarza prof. Kluz.

Sekretarz odczytuje protokół z zeszłorocznego zebrania wydziału.

Protokół przyjęty.

Przewodniczący zawiadamia, że prócz wymienionego przedmiotu postawiono niedawno drugą kwestję, tyczącą zaimprowizacji w Ziemstwie kredytowym dla włościan z jedną z istniejących już instytucji. Ten przedmiot postawiono na pierwsze miejsce porządku dziennego.

Referuje p. K. Szczaniecki. Znacząca, że sprawa ta tak paląca była już kilkakrotnie poruszana, po raz pierwszy przez ojca referującego w r. 1836. Komitet Nowego Ziemstwa wniósł na wiosnę r. z. o urządzenie Ziemstwa kredytowego dla włościan, naczelny prezes oparł się jednak temu, utrzymując, że prowincjonalna kasa pomocnicza zupełnie potrzebom wystarcza. Pertraktacje z ministerstwem rolnictwa nie doprowadziły także do skutku. Dwie tylko są alternatywy: albo wcale nie utworzyć Ziemstwa kredytowego dla włościan, albo też połączyć je z istniejącym Towarzystwem kredytowym, lub też utworzyć nową instytucję, personalnie połączoną z ówczesnym Ziemstwem. Zdaniem referenta możliwym jest jedynie inkorporowanie nowej instytucji do t. z. Nowego Ziemstwa kredytowego.

Po dłuższych dyskusjach powołana została komisja złożona z pp. K. Buchowskiego, Tschuschkego z Babina i K. Szczanieckiego do opracowania projektu do statutów rozszerzonego Nowego Ziemstwa kredytowego.

Przyjęto jako zasadę, że pożyczka ma być udzielana w normie 4000 marek taksy, 600,000 marek udzielone przez rząd na początku Staremu Ziemstwu mają zostać przekazane Nowemu Ziemstwu. Lecząca suma została już przez Stare Ziemstwo rządowi do odebrania ofiarowana. Chodzi więc o pospiech, aby sumę tę przelać do Nowego Ziemstwa.

Komisja uważała za niewłaściwe dawać włościanom listy zastawne in natura, zgodziła się raczej na wypłacanie pożyczki gotówką.

Dyskrecja pomiędzy listami zastawnymi a gotówką ma być udzielana jako osobna pożyczka z przypisaną amortyzacją, za osobnym dokumentem. Sprawa ta jednak będzie jeszcze przedmiotem osobnej dyskusji.

Oplata prowizji ma się odbywać w ćwierćrocznych ratach.

Deputowani ziemstwa mają takse sporządzać darmo. I to trafi na usłuchę pożyczki. Zdaniem referenta da się to łatwo osiągnąć, ponieważ ilość deputowanych ma być stosownie powiększona, tak że na każdego z deputowanych ma być tylko jedna taksa przypadająca.

Komisja starała się przy sposobności narad z ministerstwem znieść niektóre uciążliwe punkta statutów ziemstwa, jak n. p. ten przepis, aby komitet raz tylko na rok mógł się zbierać. Jest jeszcze jedna kwestja. Przeciwnicy ziemstwa kredytowego dla włościan twierdzą, że udzieleniem pożyczki nie dopomoże się włościanom, owszem, przez udzielenie łatwego kredytu podkopie się ich byt. Inni twierdzą, że większy właściciel straci, na przylgnięciu do ziemstwa mniejszych posiadłości. Referent nie podziela tych obaw.

Przewodniczący otwiera dyskusję na powyższym referacie, dziękując referentowi za podjęty trud.

Dr. H. Szuman zwraca uwagę, że niniejsze zebranie nie może uchwał postanawiać, tylko kwestję przedyskutować.

Przewodniczący tłumaczy, że chodzi tylko o porozumienie i powzięcie rezolucji.

P. Arndt twierdzi, że musi się znaleźć inna droga, oprócz inkorporowania ziemstwa włościańskiego do istniejącego Towarzystwa kredytowego, tak jak się to dzieje w sąsiednich prowincjach n. p. w Zachodnich Prusach. Życzyłby sobie, żeby włościanie utworzyli odrębne Towarzystwo między sobą. Zdaniem jego ucięciałoby na inkorporacji włościan tylko większy właściciel.

P. Brudzewski twierdzi, że jeśli przy 15,000 marek ziemstwo było pewne, pewność ta nie zmniejsza się przy posiadłościach, których taksa tylko 4000 dosięga. Zapytuje się referenta, w jaki sposób takse odbywać się mają.

P. Wolniewicz zbija zdanie pana Arndta. Prezes nowego ziemstwa p. Willenbücher, zatem fachowo znany z stosunkami, zapewniał, że mniejsze posiadłości daleko akurtniej opłacają raty pożyczki ziemstwa, aniżeli większe.

P. Szczaniecki przemawia także przeciw wywodom p. Arndta i dowodzi mu, że nie zna statutów ziemstwa, do którego należy. Przytacza, że na budynki mniejszych posiadłości nie dają się pożyczki. Panu Brudzewskiemu odpowiada na zapytanie co do sposobu robienia taksy, że będą dwa sposoby i albo podanie wniosku o takse do ziemstwa, albo przez obliczenie wartości za pomocą wyśrodkowania według księgi katastrów służącej jako norma podatkowa. — Kasa zasiłkowa nie wystarcza, bo pożyczkę z niej otrzymać mogą tylko wyjątkowo ci, którzy dostarczają świadectwo komisarsza policyjnego do bręgo prowadzenia.

Wład. dr. Szuldrzyński. Są trzy punkta nad którymi porozumieć się należy.

1) czy należy dążyć do uzyskania ziemstwa włościańskiego?

2) na jakich zasadach?

3) jakimi drogami dążyć do tego celu.

Co do pierwszego punktu nie ma wątpliwości, że instytucja jest potrzebna.

Co do drugiego jest za unię personalną, lecz nie za inkorporowaniem do ziemstwa istniejącego.

Co do trzeciego punktu uznaje słuszność tego, żeby dotychczasowi urzędnicy ziemstwa podjęli się trudów około taksi i dozoru mniejszych posiadłości, lecz jest za opłaceniem tych zajęć, bo tylko płatne zajęcia daje gwarancję sumiennych prac.

Dr. H. Szuman godzi się z mówcą poprzednim co do ważności kwestji. Co do sposobu, uważa za pożądaną, żeby Towarzystwo kredytowe włościańskie odrębnie miało organizację, ewentualnie godzi się jednak i na ten sposób, jaki uchwalą komisja w porozumieniu z p. ministrem. Kwestja taksi jest bardzo ważną, sporządzanie taksy powinno być jak najtańsze urządzane, lubo przyznaje mówca, że zupełnie bezpłatne zatrudnianie komisarzy ziemstwa jest także niepożądaną.

Dla tego poleca wyśrodkowanie wartości przez t. z. „Grundsteuer-Rollen”. Tylko przemawia za tem, żeby wyśrodkowany dochód pomnożyć przez 40, a nie przez 30, jak komisja proponuje.

P. Arndt zabiera głos co do osobitych wzmianek. P. Brudzewski odpowiada na wywody dra Wł. Szuldrzyńskiego.

Wł. Szuldrzyński replikuje mówcy poprzedniemu. Za unię personalną, a nie realną ziemstwa dla włościan przemawia to, co p. Kajetan Buchowski napisał w artykule do Dziennika o tej projektowanej instytucji. Otóż p. Buchowski przyznaje, że listy zastawne przez utworzenie tego ziemstwa mogą się obniżyć.

Wniosku o zamknięcie dyskusji nie przyjęto.

Zabiera głos p. Lutomski i dowodzi, że za właścicieli, którzy zaciągali pożyczki, wszyscy należący do Towarzystwa, są solidarnie odpowiedzialni.

P. Gładysz przestrzega, ażeby włościan nie wprowadzać w błąd przez otwieranie im widoków na Towarzystwo kredytowe, bo do tych nie zbawi, którzy już zabrali w długi. Z drugiej strony twierdzi mówca, że niebezpieczeństwo z przyjęcia włościan do Towarzystwa kredytowego nie jest tak wielkie, jakiem je niektórzy z mówców poprzednich przedstawiali. Poleca zatem popieranie projektu.

Referent odpiara zarzuty p. Arndta oraz p. Wł. dr. Szuldrzyńskiego co do obawy o obniżenie kursu listów zastawnych, od tej nigdy nie jesteśmy uchronieni, ale nie należy obawiać się zbyt wielkiego obniżenia. — Przedstawiony przez referenta projekt jest tylko elaboratem komisji powołanej do Berlina, ale bynajmniej nie jest jeszcze uchwałą. Powtarza jednak zdanie, że albo przyjdzie w życie Towarzystwo dla włościan przez inkorporowanie do Nowego ziemstwa, albo wcale nie wejdzie do skutku.

Przewodniczący zamyka dyskusję i reasumuje, proponując trzy rezolucje:

- 1) Czy zebranie poleca unię tylko personalną?
- 2) czy zgadza się także na realną unię w takim razie, jeśli pod innym warunkiem Towarzystwo do skutku nie przyjdzie?
- 3) czy należy podwyższyć zasady taksy przy wyśrodkowaniu przez Grundsteuer-Rollen?

Ad 1) większość za rezolucją.

Ad 2) większość za rezolucją.

Ad 3) większość za wnioskiem.

Przewodniczący przechodzi do następnego przedmiotu porządku dziennego.

P. Lutomski wnosi o odroczenie rozpraw do następnego posiedzenia.

Wniosek ten nie przechodzi.

Zabiera głos p. Brudzewski. Co do kwestji sadownictwa utrudnia się sprawa przez to, że włościan nie wiedzą, do kogo się zgłosić o dobre a tanie sędziy owocowe. Proponuje, ażeby się wywiedzieć o dobrych a tanich źródłach, oraz o wydanie podręcznika pouczającego o sposobie sadzenia szczepów. Wzywa obecnego profesora Kluzę, aby zebranie pod tym względem wyświecił.

Profesor Kluz oświadcza, że cena 1 marki za dobre i zdrowe drzewko szczepowe nie jest wygórowana. Co do nauczania włościan sędzi, że najlepiej zachęcać kobiety do sadownictwa, raz że są cierpliwse, powtórę, że zawodniając się małym zyskiem.

Dyrektor dr. A. przemawia za tem, ażeby włościan nakłaniać do gromadnego sadownictwa, ponieważ statystycznie wykazano, że w takim razie szkody w drzewach mniejsze zachodzą. Wnosi o zawezwanie Tow. central. gosp. by się sprawą tą zajęło.

Dr. Wł. Szuldrzyński pod włościanami i rozumie tak właściwie mniejszych posiadłości jak służbowych. Otóż należy zaimprowizować do sadownictwa i ogrodnictwa budzić także i u tej klasy ludzi. W tym kierunku mogłoby wiele zdziałać nauczyciele elementarni. Popiera także zdanie p. Brudzewskiego, że należy włościanom podać źródła dobrych a tanich szczepów. Jest to zadaniem zarządu.

P. Węclewski. Aby przysposobić służebnych do zaimprowizacji drzew przez nauczycieli, jest dobrym, ale nieco powolnym środkiem. Prędzym i pewniejszym środkiem byłoby sadzenie koło domów komorników własnym kosztem kilku drzew owocowych. Zysk, który niebawem się okazuje, budzi zaimprowizację.

P. Chrzanowski uważa za dobry sposób zachęty urządzanie wystaw owoców, jak się takie odbywają od lat kilku rokrocznie w włościańskim kółku.

Przewodniczący zwraca uwagę na to, że zaimprowizację drzew dwójakie ma znaczenie: pod względem etycznym i pod względem materialnym. Do włościan należy przedewszystkiem przemawiać racjami materialnego rodzaju. Należy zwrócić się przez zarząd i patrona Kółek do włościańskich Kółek. Przez patronów powiatowych Kółek należy się wywiedzieć o tanich i dobrych szczepach. Zarząd powinien zorientować się w literaturze, odnoszącej się do sadownictwa i polecić Towarzystwom filialnym i Kółkom włościańskim dziełka za dobre uznane.

Prof. Kluz poleca dzieło: „Sadownictwo p. Lucas'a i Medicus'a”, tłumaczone przez Osterloffa, w Warszawie 1873 r.

P. Brudzewski zaleca natomiast udzielenie na kartce wydrukowane krótkie wskazówki do sadownictwa objaśnione ilustracjami.

P. Chrzanowski zwraca uwagę na to, że s. p. Wł. Breza napisał przed kilku laty dziełko popularne o sadownictwie i ogrodnictwie, i poleca to dziełko.

P. dr. Au przypomina, że istnieje przepis rządowy, ażeby przy szkołach elementarnych chodowane były szkółki owocowe.

P. K. Szczaniecki proponuje, ażeby członkom Kółek włościańskich na początek udzielać w formie podarunku po kilka drzew owocowych. Poleca podręcznik w niemieckim wydaniu języku, na tablicy urzędowy, ilustrowany; trzeba tylko wystarać się o przełożenie go na język polski. Podręcznik tego autorem jest, jak mniema mówca, niejaki p. Lucas.

P. Brudzewski twierdzi, że należy zarządowi polecić wystarczenie się o podręcznik, w którymby wymienione były źródła dobrych drzewek.

Przewodniczący odpowiada, że w takie szczegóły zarząd wdawać się nie może, bo to jest zatrudnieniem więcej lokalnym, Towarzystwom filialnym pozostające.

Przychodzą do głosowania rezolucje:

Pana dr. Au 1) o nagrody za najlepsze chodowanie drzew; 2) zakładanie szkółek przy szkołach elementarnych; 3) aby wyznaczono nagrody dla tych, którzy wyniszczenia skodników; 4) wydział ogólny wnosi do zarządu, aby wyznaczył komisję do zbadań tej kwestji; 5) ażeby w połączeniu z Towarzystwami filialnymi i z patronem spowodował poruszenie ważnej tej kwestji na wszystkich Kółkach włościańskich; 6) ażeby zarząd postarał się o nauczycieli sadownictwa.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie rezolucję p. Brudzewskiego, tyczącą się podręcznika. Rezolucja przechodzi.

Następnie przychodzą pod głosowanie rezolucje p. dr. Au. Nr. 1 i 2 przechodzi, nr. 3 cofnięty, nr. 4 upadł, nr. 5 przechodzi, nr. 6 uchylony.

Dzień 27 lutego.

Przewodniczący zagaja posiedzenie o godzinie 10^{1/2} i oświadcza, że porządek dzienny o tyle się zmienia, że pod numerem 14 w skutek doprowadzonego wczoraj do skutku porozumienia wybór Patrona tej kwestji Nr. 17 i 18 porządku dziennego połączony zostaje. Pierwszy numer porządku dziennego jest odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych i ogłoszenie zadań na rok następny.

Z wydziału ogólnego referentem jest p. dr. Au. Oprócz ogłoszonego zadania: Jakże są najwłaściwsze środki do rozpowszechnienia zaimprowizacji u włościan ogrodnictwa i sadownictwa postawiono na porządku dziennym w przeddzień posiedzenia wydziału tego sprawę Towarzystwa kredytowego dla włościan. Przebieg rozpraw i powzięte rezolucje podaliśmy już wyżej.

Z wydziału rolnego, które postawiło sobie trzy zadania:

- 1) o najodpowiedniejszych sposobach zgłębiania ziemi i najstosowniejszych do tego narzędziach,
- 2) kiedy lepiej przechowywać nawóz pod inwentarzem, a kiedy na stosownie urządzonej gnojówkach?
- 3) o ile może być u nas zastosowaniem bronowanie lub walażenie pszenicy na wiosnę?

Referuje p. Sempołowski.

Powzięto następujące rezolucje:

ad 1) że tak sposób zgłębiania ziemi zasadzający się na wydobyciu głębszej warstwy na wierzch, jak i sposób polegający na tejże spulchnieniu, jest polecenia godnym. Wybranie stosownych do tego narzędzi zastosować należy do miejscowych stosunków; w danych warunkach jest odpowiedniem użycie pluga polecanego przez pana Chłapowskiego, pluga Eckertowskiego do zgłębiania lub jednokonnego zgłębiacza.

Co do drugiego zadania:

oświadcza wydział:

że w każdym razie jest polecenia godnem przechowywanie gnoju pod inwentarzem, starając się przytem o jak najczystsze tego wywożenie w pole, w pewnych jednakże warunkach, skoro n. p. budynki nie są odpowiednio urządzone, lub nawozu nie można wprost na pole wywieść, radzi wydział przechowywanie tegoż na dobrze urządzonej gnojowniach.

Na trzecie zadanie, odpowiada wydział, że bronowanie na wiosnę jest we wszechmiar polecenia godnem celem zniszczenia chwastu, spulchnienia ziemi i pobudzenia krwienia się pszenicy. Walażenie ziemi, jest wtedy korzystne, gdy podlega wymrożeniu.

Wydział chowu inwentarza postawił trzy zadania:

1. Czy pasienie lubinu w ogóle, a w szczególności na większe rozmiary szkodzi owcom i sprowadza choroby.
2. Czy zaprowadzenie mułów w miejsce koni roboczych w naszych gospodarstwach byłoby godnem polecenia i jakie pod tym względem zrobiono doświadczenia.
3. Jakie krzyżowanie bydła jest korzystniejsze, czy ras górskich, szwajcarskich, czy ras austriackich.

Referent: p. Zielenacki.

Wydział leśny postawił zadanie:

O drzewach, które zasługują w naszych lasach na większe rozpowszechnienie.

Referent: p. Rivoli.

Nie powzięto rezolucji, tylko pozostawiono zadania na rok przyszły.

Wydział techniczno-fabryczny zadanie:

Czy nie byłoby korzystniej dla producentów odstawiać okowitę na wagę zamiast, jak dotąd, na miarę.

Referent: p. Rother.

W wszystkich wydziałach uchwalono odpowiednie rezolucje, które zostaną zamieszczone w Ziemiannie i uchwalono zadania na rok przyszły.

Jako numer 13 porządku dziennego referuje prezes p. dr. Szuman o szkole rolniczej. Przechodzi w krótkich słowach znane dzieło Szkoły żabikowskiej, poczem przedstawia, że p. hr. Mielżyński ofiarował subwencję 5000 tal. dla szkoły rolniczej, dalsze jednak udzielenie subwencji zależnym uczynił od zapewnienia zarządu, że szkołę będzie mógł utrzymać. Na wezwanie do Rady miłosławskiej odpowiedzi zarząd nie otrzymał. Ustała także subwencja, udzielana dotychczas przez Spółkę barową, od św. Jana r. z. Zarząd udał się do Spółki z przedstawieniem, aby jeśli już nie na szkołę, która musiała zostać zawieszona, to na instytucję, istniejącą w Żabikowie, subwencję udzielała. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Dalsze losy szkoły żabikowskiej przedstawione są w sprawozdaniu zarządu, do którego odsyłamy czytelników, a który podamy jutro.

Co do istnienia szkoły rolniczej na przyszłość przedstawia prezes, że cofnaliśmy się w sprawie tej właściwie do tego punktu, z którego przed laty dziesięciu wyszliśmy, tak że na nowo rozpocząć należy. Zarząd oświadcza swą gorliwość służenia w sprawie tej radzie i czynem.

Przewodniczący otwiera nad przedmiotem tym dyskusję.

Dr. Niegolewski żąda podziału dyskusji na jeneralną i specjalną.

P. K. Dziembowski do porządku obrad sędzi, że dopiero w czasie dyskusji okaże się potrzeba, czy należy rozdzielić dyskusję na jeneralną i specjalną.

Dr. Szuman twierdzi, że łatwo da się pogodzić dyskusję jeneralną i specjalną.

Dr. Niegolewski zaznacza, że szkoła żabikowska zwinęta została nie przez winę zarządu, nie przez brak ofiarności ze strony publiczności, lecz przez rozporządzenie rządu, wydające uczni z zakładu. Rada miłosławska udzieliła na pierwsze i na drugie półrocze subwencji, nadal nie mogła jej udzielać, bo liczba uczniów zbyt mała była. Rada miłosławska nie mogła rozdzielać sprawy Towarzystwa Przyjaciół Nauk od sprawy szkoły rolniczej. Zarząd żądał na tymczasowe utrzymanie szkoły subwencji 2500 tal. Rada miłosławska nie mogła trwać funduszu na tymczasowe podtrzymanie,

bo szło jej o trwałe zabezpieczenie takiej instytucji. Mówca podnosi wspaniałą ofiarność hr. Cieszkowskiego.

Dr. Au prostuje twierdzenie mówcy poprzedniego, jakoby szkole żabikowskiej zabrakło było na uczniach. Zbawiało raczej na funduszach na opłacenie profesorów.

Dr. Szuman: Z przemówienia dr. Niegolewskiego, który przemawiał imieniem rady miłosławskiej, wnosząc można, że odpowiedzi na wezwanie swe zarząd nie otrzyma. Obracamy się w błędnym kole. Rada miłosławska powiada: dajcie nam gwarancję egzystencji a damy wam na szkołę pieniądze. Zarząd znów mówi: dajcie nam pieniądze, my wam zagwarantujemy egzystencję. Moralną gwarancję daje dobra wola zarządu — inną dać nie można.

Dr. Niegolewski: Rada miłosławska nie mogła dać subwencji na instytucję, której egzystencja zachwiana została. Na podtrzymywanie letargicznego życia nie można dawać pieniędzy należących do majątku narodowego. Pieniądze są i dane będą, skoro istnienie szkoły będzie utrwalone.

Dr. Szuman zaznacza z wdzięcznością, że na jeden rok hr. Mielżyński udzielił 5000 tal. Nie był to eksperyment, bo pozostało zawsze kilkunastu uczni, — zwłaszcza, że znalazł się fundusz z zapisu s. p. Stabilewskiego. Tylko należało się ze strony rady miłosławskiej, ażeby była odpowiedziała na odezwanie się zarządu.

Dr. Au wykazuje potrzebę utrzymania spółki „Halina”, ponieważ to jedyny sposób nadania instytucji praw korporacji, czyli osoby prawnej. Spółki akcyjnej zadaniem jest gromadzenie potrzebnych funduszy. Z tą spółką mogła się rada miłosławska znośić.

P. K. Dziembowski: Zarząd czynił wszystko, by się porozumieć z radą miłosławską, zaproponował nawet, żeby rada mił. wstąpiła do rady nadzorczej „Haliny”.

Hr. Cieszkowski zawiadamia, że tego samego dnia, kiedy hr. Mielżyński i rada miłosławska chciała urządzić coś na rzecz szkoły, zapadła uchwała kilku akcyonaryuszów, zawieszająca szkołę.

Dr. Szuman tłumaczy uchwałę akcyonaryuszów zupełnym brakiem funduszy do dalszego prowadzenia szkoły.

Dr. Niegolewski: Rada miłosławska odmówiła dalszych subwencji dopiero po zawieszeniu szkoły bez porozumienia się w tym względzie z radą. Po zawieszeniu nie mogła rada zgodzić się na dalsze wypłacanie subwencji. Dopiero po zapewnieniu znów egzystencji może rada przyzwolić na popieranie szkoły.

K. Dziembowski staje w obronie postanowienia zarządu co do zawieszenia.

Hr. Ad. Bniński oświadcza, że Józef hrabia Mielżyński dla tego wstrzymał się z odpowiedzią na wezwanie zarządu, — ponieważ nie mógł się dowiedzieć, na jakich podstawach miała dalej szkoła istnieć. Skoro pod tym względem zostanie objaśniony, gotów jest do dalszych układów.

P. Chojnacki proponuje rezolucję następującą:

Walne zebranie uznaje za pożyteczne, aby szkoła rolnicza istniała nadal w Żabikowie i prosi Zarząd centralny, do którego ma zaufanie, aby dołożył starań celem doprowadzenia do skutku jak najprędszego otwarcia ponownego tej szkoły.

Hr. Cieszkowski odczytuje ofertę, jaką uczynił był swego czasu zarządowi i dowodzi, że uczynił z swęj strony wszystko, co do niego należało.

Dr. Au. Szkole potrzebna jest pewność, że będzie miała fundusze trwałe, to zapewne spowodowało zarząd do zawieszenia szkoły, że tej pewności nie miał.

Przewodniczący zamyka dyskusję i poddaje pod głosowanie rezolucję p. Chojnackiego.

Rezolucja jednomyślnie przyjęta.

Następny numer porządku dziennego: wybór trzech członków Zarządu.

Na wniosek p. K. Szczanieckiego wybiera zebranie przez aklamacyę ponownie członków pp. K. Dziembowskiego i Wł. Moszczeńskiego. W miejsce ustępującego p. Bukowieckiego, który ponownego wyboru przyjąć nie może, wybiera zebranie na propozycję p. K. Szczanieckiego przez aklamacyę p. dr. Szuldrzyńskiego.

Zarząd proponuje potwierdzenie pana M. Jackowskiego na Patrona Kółek włościańskich na rok dalszy.

P. Jackowski oświadcza, że pod warunkami uchwalonemi wczoraj urzędowania przyjąć nie może.

Dr. Szuman oświadcza, że Zarząd po zapadłej wczoraj uchwale nie może dalej zmieniać warunków co do stanowiska Patrona do Zarządu.

P. Krzyżanowski proponuje, ażeby sprawę tę odroczyć do zjazdu delegatów.

Dr. Szuman sędzi, że po uchwałach zapadłych wczoraj Patron dzisiaj nowych warunków stawiać nie może, nie pozostaje zatem, jak pozostawić dalszą decyzję zjazdowi delegatów.

P. E. Rogaliński wzywa pana Jackowskiego ażeby wypowiedział jasno, czego żąda.

P. Jackowski wymienia jako powód niejasny stosunek Patrona Kółek włościańskich do patronów miejscowych.

P. Krzyżanowski stawia wniosek tej treści:

Przez wczorajszą uchwałę punkt 14 został załatwiony.

Dr. Au sędzi, że Zarząd na mocy uchwały wczorajszej może tylko proponować delegatowi patrona.

Przewodniczący podaje wniosek p. Krzyżanowskiego pod głosowanie.

Wniosek przyjęty.

Następuje numer 15 porządku dziennego, wybór stałej komisji do rewizji kasy. Wybrano pp. Wł. Bentkowskiego, Wł. Kosińskiego i Berendes.

Na tem sprawozdanie nasze urrywamy, nadmienając, iż w chwili, gdy zamykamy Dziennik, posiedzenie daleko trwa i że liczba na niem członków jest jeszcze liczniejszą jak w dniu wczorajszym, tak że ogólną liczbę zebranych podać możemy na dwustu przeszło.

Podajemy tu sprawozdanie Patrona z rozwoju kółek włościańskich, jakie na wczorajszym posiedzeniu walnego zebrania złożył. Brzmie ono:

Jeżeli lata ubiegłe nie dość zadowalniające przyniosły nam rezultaty, to rok ostatni acz nie daje jeszcze pewności, że sprawa Kółek na trwałych stoi podstawach, to jednakże cały przebieg rzeczy świadczy, że pomyślniejszy obrót przybrała zaczyna. Widzimy gromadzącą się około niej pracę większą i mniejszą, której skutkiem, zawiązało się w roku ubiegłym 42 Kółek rolniczych. Są to młode latorki, które życia swego nie zawdzięczają sztucznie rozdawanym podgom, lecz czernią je z nagromadzonego przez lat kilka sił zasobu. Od ich pielegnowania, prowadzenia, zależnym też będzie ich rozrost, oraz owoc jaki wydać mają. Zakładanie Kółek gdy materyał jest przysposobiony, uskutecznia się bez wielkich zachodów, lecz prowadzenie, oraz utrzymanie na stopniu odpowiednim zadaniu, nie jest rzeczą łatwą, wymaga ono umiejętności i szczerzego przejęcia się sprawą. Zgad nie wszystkie Kółka równe mają powodzenie, i nieczęść być też nie może, — idzie ono bowiem w parze z zdolnościami, siłami, oraz dobrą chęcią jak zarządów tak

